

„Życie” rozmawia z Zofią Kucówną

Znana artystka gościła w Częstochowie prezentując pamiątki Marii Dąbrowskiej

Bieżący sezon artystyczny Teatru im. Adama Mickiewicza obfituje w występy znanych i lubianych aktorów. Przypomnijmy choćby „Kochanego kłamcę” z Małgorzatą Niemirską i Markiem Walczewskim oraz „Ławeczkę” z Joanną Żółkowską i Januszem Gajosem, prezentowaną przed tygodniem.

I oto kolejna niespodzianka dla publiczności — Zofia Kucówna i „Pamiętniki” Marii Dąbrowskiej. Cztery przedstawienia na scenie kameralnej i niecodzienna możliwość bezpośredniego obcowania z aktorką znana z bliskości przy-

bylić na spektakl widzów tylko z małego ekranu.

„Życie” również skorzystało z bytności artystki w Częstochowie prosząc ją o kilka słów dla Czytelników.

— Czy jest to Pani pierwszy pobyt w Częstochowie?

— Tak, jestem w Częstochowie po raz pierwszy. Niestety, zbyt krótko, aby lepiej poznać miasto. Pierwsze wrażenie odniosłam korzystne. Byłam na Jasnej Górze i na walach jasnogórskich, odbyłam spacer Alejami. Na więcej nie starczyło mi czasu.

— Czy można spytać, co skłoniło Panią do przyjazdu?

— Otrzymałam taką propozycję z Teatru im. Adama Mickiewicza, a ponieważ ostatnio dość dużo jeżdżę po Polsce, przyjąłam zaproszenie. Teatr w Częstochowie bardzo mi się spodobał. Jest piękny. Powinno się w nim dużo dziać.

— Wybrała Pani dla publiczności „Pamiętniki” Marii Dąbrowskiej. Dlaczego?

— Spektakl ten gram już dość długo, mam nawet zamiar wkrótce zakończyć jego prezentowanie, sądziłam więc, że warto go pokazać także tu — tej publiczności. Mam ponadto do „Pamiętników” wiele sentymentów. To była moja przygoda.

Wystawiano w autentycznym mieszkaniu Marii Dąbrowskiej, gdzie pisarka spędziła 39 lat, obecnie w muzeum, w kameralnych warunkach niemal domowego teatru zapoczątkowały funkcjonowanie nowej sceny. Są już dalsze propozycje wystawienia tam innych przedstawień, zbliżonych charakterem do mojego.

— Wiele osób z pewnością rozpozna Pani twarz. Czy popularność nie bywa męcząca?

— Uważam, że u nas jest nawet sympatyczna. Polacy nie są wścibscy. Swoje sympatie do ulubionych artystów wyrażają najczęściej kilkoma czuлыми komplementami. A to jest miła nagroda, za to co się robi.

— Czy zatem lubi Pani bliski kontakt z publicznością?

— Tak, im bardziej jest kameralny, tym lepiej.

— Większość widzów też to lubi. Szczególnie, gdy blisko stoi tak znana artystka jak Pani.

— Jeżeli jest to ktoś daleko znany z tv lub z filmu, spotkanie nabiera charakteru towarzyskiego, prywatnego i sądzę, że wtedy mniej ważne jest to, co robi na scenie. Po prostu jest, stoi, uśmiecha się, coś opowiada, staje się bliskim znajomym. I to jest miłe w czasach, kiedy życie towarzyskie, publiczne zamarło. Wszyscy pochowali się we własnych domach.

— Sądźmy, że w Częstochowie publiczność spotkała się z przyjemnością i z Panią, i z Pani sztuką.

ROZMOWIA
MĄŁGORZATA
SZCZODROWSKA